

Dwunasty lipca, środa.

Jest we mnie problem, do którego nie jestem w stanie przyznać się nawet sama przed sobą. Od rana próbowałam tu o tym napisać, ale wciąż coś mnie blokuje, nieustannie usuwałam tekst. Około jedenastej pojechaliśmy z mamą do Wiktora. Może od tego zacząć dzisiejsze pisanie? Może po tym będzie mi łatwiej?

Wiktor mieszka prawie na obrzeżach Jarzębic, blisko gabinetu Sergiusza. Kiedy wyobrażałam sobie obrzeża, miałam w głowie obraz osiedla domków jednorodzinnych. Okazało się jednak, że Wiktor mieszka w bloku. Widok budynku przywrócił wspomnienia mieszkania w Kuczliczkach. Jeszcze rok temu o tej porze mieszkałam w takim bloku. Nie miałam jednak zbyt wiele czasu na rozmyślanie. Grzało i grzeje dziś do niewytrzymania! W miarę szybko weszliśmy do bloku. Niestety jazda windą na czwarte piętro okazała się również przykra jak dzisiejsza pogoda. W tej windzie po prostu cuchnie! Zastanawiam się, jak Wiktor daje radę tak tu żyć? Pewnie i do smrodu można się przyzwycząić.

W progu przywitała nas mama Wiktora. Mieszkanie Kozłowskich można określić mianem niedużego i zagraconego. W samym salonie jest tyle mebli, że trudno dostrzec kolor ścian. Wolę już tandetną boazerię w naszym salonie. Patrząc na mamę, jak i panią Kozłowską zauważyłam, że moja obecność była kobietom wybitnie nie na rękę. Nie mam tu na myśli, że im przeszkadzałam, po prostu nie mogły swobodnie pogadać w mojej obecności. Pewnie dlatego zostałam odesłana do Wiktora, który siedział w swoim pokoju. Tam również jest ciasno. Tak ciasno, że musiałam zostawić mój balkonik w salonie. Wiktor nie potrzebował nawet krzesła. Wystarczyło, że siedział na łóżku po lewej stronie pokoju, by korzystać z komputera po prawej stronie pomieszczenia.

- Wybacz, księżniczko, że musiałaś zawitać do takiej biedoty. - Rzucił ironicznie, gdy zostaliśmy sami po tym, jak usiadłam obok niego. Nigdzie indziej usiąść się nie dało.

- Daj spokój. - Poczulałam się nieswojo. Przecież nie jestem jakąś bogatą panienką! Za kogo on mnie ma?

- Sprawa ruszyła?

- Jaka sprawa?

- Poszukiwania twojego ojca. Zapomniałaś, że go nie znasz?

Splonęłam rumieńcem wstydu. Przecież ta sprawa powinna być priorytetem a tymczasem...

- Wolisz rozmyślać o Sergiuszu, rozumiem. - Wiktor dokończył moją myśl. Czy on siedzi w mojej głowie?!

- Nieprawda! - Oburzyłam się, bo niestety miał rację.

- Prawda, prawda, wolisz karmić swój kompleks tatusia.

- Jaki znowu kompleks?!

- Kompleks tatusia, chociaż teraz częściej używa się terminu Daddy issues. Niby czemu zakochałaś się w starszym facecie, który jest względem ciebie opiekuńczy? Bo nie masz ojca, a ojczym traktuje cię jak powietrze. Dlatego szukasz zastępstwa i myślisz, że to miłość.

- To tylko osiem lat różnicy! I nikogo nie szukam!

- Nieważne ile. Wmawiasz sobie, że jesteś dla niego kimś wyjątkowym, a tak naprawdę jest zwyczajnie miły tak, jak dla każdego innego pacjenta zresztą.

Pod powiekami miałam już łzy. Zaczęłam mrugać, byleby nie zacząć płakać. Wiktor chyba to zauważył. Położył dłoń na moim ramieniu.

- Sorry, byłem trochę zbyt ostry. Chcę tylko żebyś nie była tak głupia, jak ja.

- Dlaczego? Przecież nawet mnie nie lubisz! Z wzajemnością! - Byłam niemalże na granicy wybuchu złości.

- Tak, działasz mi na nerwy. Sam zastanawiam się, po cholere chcę ci pomóc. - Westchnął – A teraz prze-

suń się, muszę do toalety.

Przesunęłam się zgodnie z życzeniem panicza. Na chwilę zostałam sama w królestwie nastolatka. Musiałam podrapać się po nosie, bo coś mnie ugryzło. Z racji, że jestem ślamazarą jakich mało, zamachnęłam się ręką, w nie tę stronę co trzeba i ruszyłam myszkę stojącą na biurku. Ruch myszki wyłączył wygaszacz ekranu na monitorze. Przed moimi oczyma ukazał się folder pełen zdjęć Magdy! Część z nich dobrze znam z jej profili na Fejsie i Instagramie. Pozostałe fotografie przedstawiały znacznie młodszą panią Kowal. Chyba jeszcze nawet jako nastolatkę. Były to typowe, jak to się wtedy mówiło samejebki. Skąd on to wszystko ma?! Mnie poucza, a sam jest obrzydliwym stalkerem! Usłyszałam ciężkie i nierówne kroki zbliżające się w moją stronę. Na szczęście wygaszacz ekranu zdążył włączyć się tuż przed przekroczeniem progu przez Wiktora.

Totalnie nie mogłam zapomnieć o moim odkryciu. Gadaliśmy o pierdołach, mimochodem rzuciłam, że od prawie dwóch tygodni unikam zajęć u Sergiusza. Jedliśmy Przymak Świętokrzyski, ale myślami ciągle byłam przy zdjęciach Magdy.

Wybudziłam się nieco dopiero pod koniec. Mama właśnie dała mi znać, że za pięć minut po mnie przyjdzie i wychodzimy. Wpatrywałam się w drzwi niemalże błagalnie. Marzyłam jedynie o tym, żeby już stąd wyjść!

- Nela, nie mam pojęcia, dlaczego unikasz rehabilitacji. Powiem ci natomiast jedno: Nie bądź tchórzem, nie marnuj swojego zdrowia, bo się czegoś boisz. Znając Sergiusza, pewnie zaczyna się już o ciebie martwić.

Niestety nie zdążyłam mu nic odpowiedzieć, bo właśnie wtedy przyszła po mnie rodzicielka. Szybko się pożegnaliśmy.

Jedno jest pewne: Pomimo że nie lubię Wiktora, dał mi on jakąś dziwną motywację, by w końcu przestać tchórzyc. Tak, stchórzyłam, ponieważ wstydę się swojego wybryku. Wstydę się tego, że rzuciłam się Sergiuszowi na szyję, gdy po grillu odprowadził mnie do pokoju! O tym bałam się napisać!

Trzynasty lipca, czwartek.

No i się odważyłam. Chyba Sergiusz nawet ucieszył się na mój widok. A może mi się wydawało? Byłam prawie pewna, że po takiej długiej przerwie od zajęć dziś będziemy się jedynie rozciągać. Sergiusz jednak postanowił, że przejdziemy się trochę po Jarzębicach. Fakt, pogoda była dziś o wiele lepsza niż wczoraj. Niebo pozostawało zachmurzone, było ciepło, ale nie upalnie.

Cały spacer przeszliśmy w milczeniu. Ogromnie mnie ta cisza niepokoiła. Byłam już prawie pewna, że Sergiusz mnie nienawidzi! Nigdy aż tak długo nie milczał! Ja też nie byłam w stanie się odezwać, miałam zbyt duży mętlik w głowie. W końcu zatrzymaliśmy się przy budce z lodami. Tuż obok budynku stoją siedzenia dla klientów. Zostały zbite z białych palet. Z białych palet! Przypomniał mi się pokój Joasi. Na wspomnienie tamtego wieczoru poczułam nieprzyjemny ścisk żołądka.

- Nelu, ty sobie usiądź, a ja zamówię nam lody. Musimy o czymś pogadać. Czy mogą być o smaku tiramisu?

Pokiwałam głową. Powoli usiadłam. On chce pogadać! Jak dobrze, że oprócz nas nie było wtedy innych klientów.

Po chwili fizjoterapeuta wrócił z włoskimi lodami.

- Nelu, chciałbym pogadać o tym wieczorze po grillu...

- Tak, wiem! Nie powinnam... - Nienawidzę, gdy łamie mi się głos!

- Chciałbym, żebyś wiedziała o tym, że nie mam do ciebie absolutnie żadnych pretensji. Całkowicie cię rozumiem. Jednak musisz zrozumieć, że są granice, których przekraczać nam nie wolno, szczególnie w samotności. Higiena psychiczna jest bardzo istotna. Lubię cię, ale nawet najszczerza sympatia w naszej relacji musi mieć swoje granice. Rozumiesz mnie, prawda? Zawsze możesz mi się zwierzyć, ale jeśli potrzebujesz bardziej kompleksowej pomocy, mogę polecić ci dobrego psychologa.

- Radzę sobie. – Dopiero wtedy byłam w stanie na niego spojrzeć.

- Pamiętaj, chodzenie do psychologa to żaden powód do wstydu. Proszę, przemyśl moją propozycję. Pokiwałam głową. Sergiusz zaczął nowy temat.
- Nelu, coraz częściej zastanawiam się nad tym, żebyś zaczęła chodzić przy czymś innym niż balkonik. Coś już tam upatrzyłem, aczkolwiek ostateczną decyzję przedstawię ci po urlopie.
- Jedziesz na urlop?
- Tak, nie będzie mnie przez cały następny tydzień. Już od stycznia mamy zarezerwowane miejsce nad Bałtykiem.

Chciałam krzyknąć coś w stylu „Dlaczego mi nie powiedziałeś?“, jednak wtedy uświadomiłam sobie, że Wiktor ma rację. Mam kompleks tatusia, a dla Sergiusza jestem tylko pacjentką! Gdybym była dla niego, chociażby znajomą to przecież opowiadałby mi o sobie. Już dawno wiedziałabym o jego planach na wakacje!

Kiedy po powrocie ze spaceru mama odebrała mnie spod gabinetu Sergiusza zaczęło kropić. Gdy jechałyśmy do domu rozpętała się burza. Na nowo poczułam palący wstyd. Najwyraźniej taka pogoda zawsze będzie przynosiła jedynie wyrzuty sumienia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 23.07.2023 21:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.